

Zapach szczęścia

Wtedy paloną kawą pachniało w kredensie
A zimne, świeże mleko, jak lody, wanilią.
Kiedy się, mrużąc oczy, orzeszynę trzęsie,
Po gałęziach w olśnieniu pędzi liści milion.

Żywiołem zachłyśnięty, zziębnięty w rozpędzie,
Ileś pokrzyw posiekał, ile traw stratował!
A kijem obtłukując szyszki i żołędzie
Ileż mil po drzewach małpico przecwałował!

I wszystko to w ognistej pamięci dziś błyska.
Ciska się małe, szybkie, gorąco, daleko...
I szczęście pachnie kawą. I chłoniesz je z bliska.
A chłód w pokoju sączy waniliowe mleko.

*

(z tomiku "Rzecz czarnoleska", 1929)